Nr. 31. Sambor dnia 30. lipca 1905. Rok. V.

GAZETA SAMBORSKA

wychodzi w każdą niedzielę.

Prenumerata z dostawą do domu albo z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 1 kor. — h. || półrocznie. . . . 5 kor. — h.
kwartalnie . . . 2 „ 50 „ || całorocznie . . 10 „ — „
Numer pojedynczy 20 h.
Prenumerować można w Administracyi w Samborze Blich l. 1.
i we wszystkich Urzędach pocztowych.

ADRES REDAKCYI
w SAMBORZE Blich L. 1.

Wydawnictwem kieruje Komitet redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Stanisław Stefanowski.

Pojedyncze numery: „Gazety Samborskiej“ nabywać można w Administracyi, tudzież we wszystkich ajencyach sprzedaży dzienników, w księgarni p. Haisiga i w głównej trafice p. Raaba w Samborze.

Krytyka naszych szkół średnich.

(Ciąg dalszy.)

Lecz co do przygotowania uczniów, ma p. Rz. taki argument. „O przygotowaniu rozstrzygają egzaminy wstępne, dosyć ostro przeprowadzane, aby nie dopuścić uczniów, mogących stać się niepotrzebnym balastem.“ Otóż mamy znów coś niby „caecus de coloribus“. Zupełnie tak, jak gdyby pan Rz. nie miał pojęcia o tem, jak się te egzaminy wstępne odbywają. Ja sądzę, że żaden z egzaminatorów na podstawie egzaminu wstępnego nie mógłby całkiem stanowczo i bez zastrzeżenia orzec, czy wszyscy, których egzaminował, są dostatecznie przygotowani, bo te egzaminy odbywają się zbyt dorywczo i pobieżnie.

Aby orzec o przygotowaniu ucznia, trzebaby go przeegzaminować dokładnie z całego materyału, a na to nie ma czasu, jeżeli w dwu lub trzech godzinach trzeba przeegzaminować 30—40 uczniów. Zresztą przy egzaminach wstępnych polega się wiele na świadectwie, wydanem przez szkołę ludową: który uczeń ma przynajmniej dobry postęp, a dyktat napisze dobrze, ten jest wolny od egzaminu ustnego, a tymczasem bardzo często się zdarza, że właśnie ci uczniowie bardzo nieznaczne robią postępy w gimnazyum, albo w prost niedostateczne. Ale p. Rz. o tem wszystkiem wiedzieć nie chce, pragnąc dowieść, że do gimnazyum przychodzi chyba bardzo nieznaczny procent uczniów niedostatecznie przygotowanych, lub nieuzdolnionych. Co do mnie, aby tę sprawę „utalentowania“ wychowanków naszej szkoły średniej zakończyć, nie waham się twierdzić właśnie wręcz przeciwnie, mianowicie, że do naszej szkoły średniej pchają się wszyscy bez względu na brak potrzebnych zdolności. Że tak jest rzeczywiście, dowodem najlepszym okoliczność, że nawet między tymi, którzy kończą gimnazyum i zdają egzamin dojrzałości, jest bardzo znaczny procent ludzi tak miernie utalentowanych, że komisye przyznają im często świadectwo dojrzałości chyba tylko dlatego, że już nigdy dojrzalszymi być nie mogą. Jeżeli p. Rz. nie wierzy, może zasięgnąć informacyi co do tego szczegółu u osób kompetentnych, t. j. u przewodniczących komisyi maturalnych i profesorów.

Ciekawe są także stanowcze twierdzenia p. Rz. dotyczące przepełnienia szkół średnich. Mianowicie twierdzi p. Rz. i to całkiem stanowczo, że dzisiaj liczba uczniów jednej klasy „ledwie 40 przenosi“. Szkoda, że p. Rz., który widocznie nie zna zupełnie stosunków, nie przeglądnął choć kilku sprawozdań gimnazyalnych, bo byłby się przekonał, że w bardzo wielu gimnazyach galicyjskich liczba uczniów nawet w najwyższych klasach, t. j. siódmej i ósmej, dobiega 50, lub wyżej. Ale mniejsza o to; rzućmy zasłonę na sprawozdania gimnazyalne i przyjmijmy, że p. Rz. ma słuszność, że rzeczywiście liczba uczniów jednej klasy „*ledwie 40 przenosi*“, to i w tym razie jeszcze musimy mówić o przepełnieniu, bo normalna liczba uczniów w klasie wynosi najwyżej 30, a zatem przepełnienie wynosi $8^1/_3$% i wyżej.

Ale p. Rz. twierdzi stanowczo, że przepełnienia nie ma, bo liczby uczniów, która „ledwie 40 przenosi“ nie można nazwać „przeciążającą siły nauczycieli“. Tak samo „liczba godzin naukowych, nauczycielowi tygodniowo wyznaczonych“ jest — zdaniem p. Rz. — „tak mała, jak w żadnym innym zawodzie,“ a zatem „przeciążenie nauczycieli miejsca właściwie niema.“

Przedewszystkiem zaznaczyć tu musimy, że nie tyle chodzi o to, czy przeciążenie ma miejsce, lub niema, ile o to, czy i o ile może być skutecznem nauczanie w klasie przepełnionej. Nad tem p. Rz. nie zastanawia się wcale, a przecież jest to rzecz wielkiej wagi. Rezultat nauki zależy przedewszystkiem od liczby uczniów. Pr y zbiorowem bowiem nauczaniu uczniowie skorzystają w ciągu jednej godziny tem więcej i tem gruntowniej przerobiony materyał sobie przyswoją, im mniej ich będzie, a to z tej prostej przyczyny, że nauczyciel każdemu z nich więcej czasu poświęci, częściej powoływać ich będzie do powtórzenia przerobionego materyału, a skutkiem tego łatwiej utrzyma u ogółu uczniów uwagę. Jeżeliby p. Rz. miał n. p. w pierwszej klasie ludowej 20 uczniów, nauczyłby ich w jednej godzinie tyle, ile 40 wyucza zaledwie w trzech godzinach.

Jeżeli zaś chodzi o to, czy liczba uczniów „ledwie 40 przenosząca“ może spowodować przeciążenie nauczycieli, zwłaszcza przy „*tak małej*“ liczbie godzin „naukowych, nauczycielowi tygodniowo wyznaczonych“, to tylko w takim razie moglibyśmy zgodzić się na przeczące twierdzenie p. Rz. jeżelibyśmy przypuścili — jak to widocznie uczynił p. Rz. — że n. p. korekta 40 wypracowań pisemnych uczniów siódmej lub ósmej klasy nie wymaga dłuższego czasu i bardziej wyczerpującej pracy, jak korekta takiej samej liczby wypracowań uczniów klasy drugiej ludowej. Ale tego przypuścić nie możemy, nie chcąc narazić się na śmieszność.

Tak samo ma się rzecz z przeciążeniem uczniów, którego p. Rz. nie wyklucza zupełnie, lecz tylko ogranicza.

Na podstawie takich stanowczych, acz nieuzasadnionych twierdzeń, dochodzi p. Rz. do konkluzyi, że ze 120 uczniów, zapisanych do pierwszej klasy, powinno w ciągu ośmiu lat — z powodu zdarzającego się tylko wyjątkowo braku zdolności lub niedostatecznego przygotowania, z powodu przepełnienia szkół (urojonego?!) i z powodu nieznacznego przeciążenia nauką — odpaść co najwyżej 40%, a tymczasem odpada ich znacznie więcej niż 50%, bo nie ma takiej wzorowej szkoły, któraby doprowadziła do ósmej klasy przynajmniej połowę uczniów, zapisanych do klasy pierwszej.

Zgadzamy się w zupełności na to, że z tych

Dunglas Home.

Przez księżnę Paulinę Metternich-Sandorową.

Wielu zapewne, którzy jako i ja w r. 1863. przebywali w Paryżu, przypomni sobie jeszcze może i dzisiaj występ spirytysty Dunglasa Homego.

Jestem mocno przekonaną, że to była pierwszorzędna siła, która się wówczas popisywała, a według mnie nie było też od 18. wieku — kiedy to Cagliostro wielką sobie sławę pozyskał — żadnego człowieka, któryby się mógł naprawdę nazwać spirytystą i któryby też jako taki występował.

Były już wprawdzie wirowania stolików, pukania, były dalej piszące ołóweczki, które przez tak nazwane dobre media z pewnem wirtuozostwem były wykonywane, jednak ja przynajmniej muszę wyznać otwarcie — wirowania stolików pojmowałam zawsze jako żart; nie udało mi się też nigdy odcyfrować tajemniczej bazgraniny ołówków.

Nagle pewnego pięknego poranku rozeszła się wieść, że przybył Dunglas Home, słynny i dobrze znany, amerykański spirytysta patrzący podobno z góry i z wielką pogardą wzruszający ramionami na widok słabych znaków istnienia małych duchów, którymi się bawią stępiałe głowy laików. On atoli, należy — tak o nim mówiono — do świata wielkich medyów, które swe powołanie święcie i na seryo pojmują, a przez to przywracają na nowo związek pomiędzy tymi, co chodzą jeszcze po ziemi, a tymi, co tylko jako duchy błąkają się po świecie.

Dunglas Home, którego poprzedzała już znaczna sława, dowiedział się właśnie, że cesarza Napoleona, jakoteż cesarzowę Eugenię bawiło wszystko, co nadnaturalne, a przez to nie trudno mu przyszło przedstawić się cesarstwu, aby im później dowieść obcowania żyjących z umarłymi, albo jak się zwykł wyrażać z odeszłymi ludźmi (ceux, qui sont partis).

Posiedzenia spirytystyczne w obecności cesarstwa przyniosły Homemu wielkie poważanie. Tak cesarz jako też i cesarzowa, oraz cały dwór wyrażał się o tych posiedzeniach z ogromnem podziwem i zdumieniem; tak na przykład ogromne dwie skrzynie, które tylko z wielkim trudem mogło sześciu chłopów podnieść lub poruszyć, zaczęły się posuwać i na środek salonu wymaszerowały. Karła i krzesła latały jak przez burzę miotane z jednego kąta pokoju do drugiego. Kryształki na kandelabrach tańczyły; krótko, miał to być istny wieczór czarownic.

Cesarz kazał prosić profesorów fizyki zbadać przyczyny tych zjawisk, ale żaden nie mógł znaleźć słów objaśnienia i choć to rzecz nie do uwierzenia ze względu na sam spirytyzm, wyrazili oni istotne zdziwienie nad tem, co widzieli.

Ciekawość była wielka; wszystko chciało Homego poznać. Ponieważ atoli uchodził za zamożnego, prywatnego człowieka i o honorarium zupełnie nie dbał, przeto nie można było z nim inaczej się zetknąć jak tylko w prywatnych i to z nim zaprzyjaźnionych domach.

Jeden z naszych przyjaciół książę Joachim Murat, któremu Home był polecony jeszcze w Ameryce i Rosyi, poznał nas z nim u państwa J. My znów znaliśmy się z państwem J. jeszcze z kąpiel Trouville. Stosownie do obopólnego porozumienia dano wieczór, na którym miał się Home u nich zjawić i nas poprowadzić w świat duchów.

Piękne, obszerne, bardzo elegancko urządzone mieszkanie, położone przy ulicy de la Paix obrano za miejsce produkcyi spirytystycznych i oświetlono je rzęsiście. Nie nosiło ono na sobie cechy nieswojskości lub sztywności. Owszem, państwo J. jak to już można było poznać ze samego przygotowania, nie chcieli wiedzieć o duchach nic, ale za to goście mieli dobrze widzieć, aby ich oczom nic a nic ujść nie zdołało.

Było nas jakie 15 osób. Kiedyśmy przybyli, mogła być może 9 godzina. (C. d. n.)

wszystkich powodów, które podaje i uznaje, choć po części, p. Rz. odpadać może najwyżej 40% uczniów, lecz mimo to fakt, że ich odpada znacznie więcej, nie wypływa z winy szkoły, ani profesorów; p. Rz. bowiem pominął jeszcze jeden, bardzo ważny czynnik, który powoduje znaczny ubytek uczniów w ciągu ośmioletniej nauki, a czynnikiem tym jest uporczywe lenistwo, albo brak chęci do nauki. Wszakże każde gimnazyum liczy bardzo poważną liczbę uczniów, którzy uczyć się nie chcą; chodzą do szkoły, bo im rodzice każą, ale wolą zbijać bąki, uciekać z domu i ze szkoły, szukać różnego rodzaju zabaw i rozrywek, niż siedzieć nad książką. Z tych jedni, mianowicie ubożsi, ustępują rzeczywiście z gimnazyum, bo rodzice po wyczerpaniu rozmaitych środków zachęty lub przymusu, po kilkakrotnem opłaceniu czesnego, dają nareszcie za wygraną i odbierają takich próżniaków ze szkoły, tem bardziej, że jako niezamożni nie mogą ciężko zapracowanego grosza wyrzucać na marne. Inni natomiast, zwłaszcza synowie zamożniejszych rodziców, stanowią tylko pozorny ubytek, bo niekończą ósmej klasy w tym roku, kiedy ją skończyć powinni, lecz skończą ją dopiero w rok lub dwa lata później, gdyż skutkiem lenistwa musieli powtarzać niektóre klasy. Jeżeli do tego doliczymy jeszcze poważną liczbę takich uczniów, którzy z różnych powodów musieli przenieść się do innych zakładów, a zatem kończą ósmą klasę nie w tym zakładzie, w którym naukę rozpoczęli, pokaże się, że ze 120 zapisanych do kl. pierwszej, — ubywa w ciągu ośmiu lat nie wiele więcej ponad 40%, na co p. Rz. pozwala.

Ale p. Rz. ma swój rachunek, według którego mniej więcej tylko 25% uczniów zapisanych do I-ej klasy kończy gimnazyum, lub szkołę realną, a winę tego przypisuje p. Rz. całkiem stanowczo profesorom. A czyni to, — jak widzieliśmy, — całkiem bezpodstawnie, bo gdybyśmy nawet zgodzili się na twierdzenie p. Rz., że tak mały procent uczniów kończy szkołę średnią, to lwia cząstka tego ubytku musiałaby przypaść na brak uzdolnienia, i chęci do nauk, dlatego, że u nas rodzice oddają do szkół średnich synów, nie zastanawiając się wcale nad tem, czy ci synowie posiadają odpowiednie zdolności, i czy chcą uczyć się, a co najważniejsza, czy w braku chęci ulegną woli rodziców i uczyć nie będą pod ich przymusem. Często bowiem zdarza się, że uczniowie zdolni lekceważą naukę tak, że ani szkoła ani rodzice zmusić ich do niej nie mogą. (C. d. n.)

Dachówki cementowe.

Liczne pożary w kraju — przy równoczesnem drożeniu materyałów budowlanych i robocizny — skłaniają ogół do szukania materyału taniego a dobrego do krycia dachów w sposób ogniotrwały. Jestto bez kwestyi postęp, i rzecz warta najogólniejszego poparcia.

W naszych warunkach najlepszym materyałem do ogniotrwałego krycia dachów jest dachówka. Mamy jej dwa rodzaje: gliniana palona i cementowa. Gdzie glina doborowa, materyał opałowy tani, a fundusze na kosztowne piece i maszyny łatwe do znalezienia, tam fabrykacya glinianej dachówki może się opłacać, a ona sama, przy dobrym wyrobie i sumiennem sortowaniu, będzie doskonałem pokryciem dachów. Cóż, kiedy u nas pieniądz drogi, opał również nie tani, a sortowanie w fabrykach dachówek polega nieraz li tylko na nazwie i cenie, nie zaś na jakości towaru.

Gdzie piasek odpowiedni, szorstki i czysty, lub łatwy do oczyszczenia, a miejsce odpowiednie, w zimie ogrzane cokolwiek, do najęcia za niską cenę, tam fabrykacya dachówek cementowych może oddać poważne usługi, a nawet dać pewien niewielki procent zysku. Najważniejsza rzecz jednak, o ile mi się zdaje, użyć doskonałego materyału, i nie żałować na warsztat pierwszej jakości. O dachówkach robionych na warsztacie pp. Piotrowicza i Szumana ze Lwowa nic mówić nie mogę, bom ani warsztatu nie widział, ani dachówek na nim robionych, słyszę zaś od paru osób, które mi jednakowoż nie umiały wyjaśnić, na jakim to warsztacie owe dachówki cementowe robione, iż dachówki, jakie widziano, były nie do użycia: nierówne i porowate; dwie możliwie najkardynalniejsze wady, jakie dachówka cementowa mieć może.

Jestem w miłem posiadaniu kilkunastu morgów budynków, a raczej dachów na budynkach, przeważnie jeszcze słomianych, lub gontowych, które sporo co roku wyrywają z kieszeni na reperacyę i odnawiania. Chcąc temu raz radykalnie koniec położyć, rozglądnąłem się za maszynami do wyrobu dachówek z cementu, która to fabrykacya na małą skalę jest tu możliwa, gdyż rzeka Stryj ma wprawdzie nie wiele piasku u nas, więcej natomiast szutru, ale na moje zapotrzebowanie tego piasku starczy.

Po rozlicznych dopytywaniach się, sprowadziłem sobie w zimie maszynę do wyrobu dachówek cementowych od niemieckiej firmy Dr. Gaspary & Comp., Leipziger Cementindustrie, w Markranstädt koło Lipska. Jest to może najdroższa maszyna, jaką w licznych cennikach spotkałem, lecz dlatego ją sprowadziłem, iż mi ją najbardziej chwalili ludzie, od paru lat na takich maszynach robiący dachówki; dalej dlatego, iż miałem wrażenie, że otrzymam coś bardzo solidnego, pracującego z największą ścisłością i względną szybkością.

Nie zawiodłem się też wcale, i po kilku tygodniach roboty zamówiłem niedawno drugą taką samą maszynę, gdyż rezultat pierwszej był co najmniej doskonały. Maszyna pracuje łatwo, daje towar bardzo ładny, twardy, prawie wcale nie porowaty, a przedewszystkiem absolutnie równy, co dla dachówek jest nader ważnym momentem, gdyż potem ma się daleko idące zapewnienie, że dach nie będzie przeciekał, ani nie przepuści śniegu. A mamy tu wichry najpierwszej siły, zamiecie śnieżne iście jak na Syberyi, wobec których dachy gliniane dachówkowe są jak sito, n. b. o ruchomych częściach, gdyż nieraz, po dobrej burzy, całe kawały dachu musiałem na nowo pokrywać zerwanemi dachówkami, a to chyba do przyjemności nie da się zaliczyć.

Zalety maszyny Gaspary'ego polegają na tem, iż jest przeważnie z najlepszej stali, więc zużycie części formujących dachówkę z jej nosami, żebrami, rowkami, i t. d., jest wprost minimalne, a co zatem idzie, profil dachówki jest zatem ten sam; dalej, podkładki są ze stali prasowanej, lekkie a nader silne, dachówki na nich schną kilkadziesiąt godzin, aż gdy stwardnieją; więc zmiana profilu, zwłaszcza wypaczanie się, jest wprost rzeczą niemożliwości.

Sama fabrykacya jest łatwą; każdy zwykły, przeciętnie inteligentny, robotnik wiejski za 3—4 dni jest już zupełnie wyćwiczony, a potem już tylko nabiera wprawy i szybkości wyrobu — a szybkość ta może być względnie bardzo znaczną.

Gdzie wymogi są niewielkie, budynek doskonale zasłonięty od wichrów, tam może dachówka cementowa, wyrobiona na podkładach drewnianych, wystarczy i zadowoli — u nas byłaby, jak mi się zdaje, niedostateczną i kosztowną bardzo, gdyż dachy takie zawiewałyby śniegiem, a może i deszczem, wichry zaś strącałyby dachówki, te zaś, mniej silnie ubite na drewnianych podkładach, prawdopodobnie od razu pękałyby, jak to p. Pogłodowski sam pisze, zwracając uwagę, iż tamtejsze dachówki spacerowania z wozu na wagon, i znowu na wóz, i t. d., nie lubią.

Jeszcze jedną zaletą dachówek wyrabianych na maszynach dr. Gaspary'ego są ich świetne glazury cementowe, uzyskane przy użyciu specyalnych farb glazurowanych zapomocą wygładzania gładzikami stalowymi, które równocześnie wykańczają profil dany dachówce przy jej ubijaniu. Nie jest to polewa ani glazura powierzchowna, lecz chemicznie wiążąca się z masą samej dachówki, nie odskakująca ani nie łuszcząca się a przytem, jak to teraz mogłem skonstatować nader nieprzemakalna.

Manipulacya z wyrobem dachówek na tych maszynach jest następna: robotnik przy 2 maszynach osobny, zarabia i podaje pod rękę masę z piasku i cementu, stosownie gęstą i wilgotną. Robotnik obsługujący maszynę wkłada w nią płytę czyli podkładkę stalową, natłuszczoną odpowiednio (do tego używam t. zw. „Blauöl“ z rafineryi nafty) potem kielnią rozkłada na niej masę cementową; dalej obiema rękoma bierze płytę do ubijania i bijąc nią a ciągnąc równocześnie ku sobie, kilkunastu uderzeniami formuje dachówkę z profilami z grubsza. Jest to moment przedstawiony w Rolniku. Gdy powierzchnia już dość gładka, posypuje mieszaniną farby z cementem (przy dachówce naturalnej samym cementem) zapomocą siatki, i gładzikiem stalowym umaczanym w wodzie lekko naciskając wygładza powierzchnię dachówki, wykańczając dokładnie profil jej. Dorabia wreszcie brzeg dolny przy użyciu formy górnej na rycinie podniesionej, pociśnięciem nogą o pedał dolny, wyciska płytę z dachówką do góry, którą też robotnik formujący dachówki ostrożnie odnosi i składa na ramach, w których na płytach schnie, wzgiędnie twardnieje. Robota trwa de facto nie wiele dłużej, niż uważne przeczytanie ustępu tego, w którym opisuję całą manipulacyę. Po pewnym czasie zdejmuje się dachówkę z płyty, i odstawia na bok, by zupełnie stwardniała, co trwa około 4 – 6 tygodni. Robotnicy robią na akord, płacą sami swego pomocnika do zarabiania masy, i oddają dachówki ułożone w porządku na dworze. Spodziewam się, iż w dłuższe dnie letnie, przy pilnej pracy, 3 ludzi na 2 maszynach sporządzi do 600 dachówek na 24 godzin.

Kompletna maszyna z odpowiednią ilością swych stalowych podkładek, z osobnym przyrządem do wyrobu gąsiorów, kosztuje loco Lwów oclono, 1875 marek do dachówek formy „Reform“, do dachówek formy „Galopp“ lub „Normal“ o 79 mrk. mniej. Licząc marki po 120 h. kosztuje więc taka maszyna 2250 kor., potrzebne zaś do niej dodatki, jak ramy drewniane, na których spoczywają płyty w pierwszych godzinach, taczki, kaszty, lampa, blaszanki i tacka na oliwę kosztują słono licząc 150 kor., tak iż cały koszt nieprzeniesie 2400 kor. Jest to bez kwestyi i bez porównania więcej, niż warsztat projektowany przez p. Pogłodowskiego, lecz mam to wrażenie, iż jakość dachówek z tej maszyny będzie przewyższać wyrób czysto ręczny na podkładach deszczółkowych.

Bardzo praktycznem zabezpieczeniem, wprowadzonem przez dr. Gaspary'ego i przez niego opatentowanem są druciki, które się w czasie wyrobu dachówki zapuszcza w masę, czy mięso dachówki, a potem przy pokrywaniu dachu odgina i wbija w łaty, przez co dachówka już zupełnie jest do łat przytwierdzona i unieruchomiona. Prawo wyrobu dachówek z tem zabezpieczeniem jest zastrzeżone dla tych, którzy kupili maszyny z Markranstädt.

Koszta wyrobu dachówek są u mnie cokolwiek inne; cement kosztuje mnie więcej, gdyż biorę najlepszy galicyjski szczakowski, i muszę płacić drożej loco Stryj, niż loco inne stacye, więcej na zachód wysunięte; piasek i robocizna kosztują mniej więcej jak podaje p. Pogłodowski w swem obliczeniu. Liczę, iż maszyna z urządzeniem zamortyzuje się przy wyrobie 500.000 dachówek, względnie po 5 latach, przyczem jednak nie biorę pod uwagę lokalu, mam go bezpłatnie do dyspozycyi.

Wyrabiam dachówki, li tylko dla siebie, nie liczę wcale na zbyt dalszy lub dla obcych, na razie przynajmniej; jako podstawę kalkulacyi biorę ceny liczone przez fabrykę dachówek cementowych w sąsiednim powiecie, oraz podobne przedsiębiorstwa znane mi, i mam wrażenie, iż przy cenie 85—90 kor. za 1000 dachówki reformowej, wyrób się opłaca i daje rentę małą, a koszt pokrycia dachu od metra kwadr. wyniesie: za dachówkę z dostawą i ułożeniem jej, bez gąsiorów, około półtora korony, podczas gdy za dach gontowy płacić tu musimy 1 kor. 20 hal. za metr. kwadr., z palonej dachówki zaś zwyż 1 kor. 80 hal. Wykonanie pokrycia jest nader łatwem, a dachówka nie cięży więcej niż gliniana, do teraz zaś pokryte dachy wytrzymały kilka potężnych burz, lepiej niż stare dachy z palonej dachówki, i absolutnie nie przemokły, ani nie zaciekły.

Stwierdzić więc muszę, iż dachówka cementowa dobrze zrobiona na porządnej maszynie i dobrze ułożona — przewyższa w moich warunkach paloną, a kosztuje mniej — o wiele mniej. Maszyna zaś sprowadzona z Markranstädt, funkcyonuje doskonale, a więc firmę tę polecić mogę, kto zresztą nie chce wiele ryzykować, niech sprowadzi sobie skąd dachówkę na jaki mały budynek, a piasek swój niech pośle fabryce do oceny, przekona się tak, czy dachówka dobra, i czy materyał ma do wyrobu odpowiedni.

Julian br. Brunicki.

Dział gospodarczy.

Ogłoszenie c. i k. Intendantury X. korpusu z dnia 15. lipca 1905. do l. 3635. Obwieszczenie dzierżawy. Rozprawa dzierżawy odbędzie się dnia 11. sierpnia 1905. o godzinie 9 przedpołudniem (czas kolejowy) w urzędzie c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego w Stryju *dla stacyi dzierżawnej w Samborze* — na czas od 1. października 1905 do 30. września 1906 r. celem zapewnienia i dostarczenia następujących artykułów a w szczególności: 226 porcyj siana, po 3400 gramów codziennie, 226 porcyj słomy na sieczkę po 850 gramów i 51 porcyj słomy na pościółkę po 2.100 gramów dziennie. Roczne zapotrzebowanie tych artykułów wynosi w przybliżeniu: 2,800 cetnarów metrycznych siana, 1.730 ctm. słomy pościółkowej i mierzwy i w końcu 155 ctm. słomy do łóżek. Wadyum wynosi 5% ogólnej wartości z podanej ceny wynikającej a mianowicie od całej wymienionej ilości artykułów, jakoteż od miesięcznego obowiązkowego dostarczania podczas przemarszów, gdy oprócz powyższego zaopatrzenia ma być przez dzierżawcę dostarczone.

1) Zapotrzebowanie dla powołanych do ćwiczeń urlopników, rezerwistów, rezerwistów zastęp. i obrony krajowej,

2) zapotrzebowanie dla przemarszów według punktu IV. zeszytu warunkowego lit. A. i

3) zapotrzebowanie dla koncentracyi wojsk.

Do rozprawy będą przyjęte tylko pisemne oferty. Oferty mają być oddane w dniu rozprawy 11|8 najpóźniej do godziny 9 przed południem.

Gminy, Towarzystwa gospodarskie, Kółka rolnicze i producenci uwolnieni są od składania poręcznego i kaucyi.

Oferty sporządzone według przepisanego wzoru mają być zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 1 K.

Siano i słoma na podściółkę ma być co 5 dni, zaś słoma do łóżek co 4 miesiące w stacyi dzierżawnej oddawaną.

O bliższych warunkach dzierżawy dowiedzieć się mogą Członkowie Oddziału c. k. galic. Towarz. gospod. w biurze sekretarza Oddziału, jakoteż z ogłoszenia c. i k. Intendantury umieszczonego na tablicy ogłoszeń w budynku Rady powiatowej w Samborze.

Stan zasiewów z początkiem lipca 1905. (według sprawozdania czasop. „Rolnik“).

Pszenica ozima dobra w powiatach samborskim i starosamborskim a pszenica jara w pow. turczańskim.

Żyto ozime było dobre we wszystkich 3 powiatach, jednakże z powodu ostatnich słot ucierpiało ogromnie, tak, że wydatek będzie zaledwie średni.

Jęczmiona lepsze są w pow. samborskim i starosamborskim a słabsze w pow. turczańskim.

Owsy lepsze są w pow. samborskim i turczańskim a gorsze w starosamborskim.

Bobik wyborny w pow. starosamborskim a dobry w pow. samborskim i turczańskim.

Wyka lepsza w pow. turczańskim a gorsza w pow. samborskim i starosamborskim.

Koniczyna lepsza w pow. starosamborskim a słabsza w pow. samborskim i turczańskim.

Mieszanka jednakowo dobra we wszystkich 3 pow.

Buraki dobre w pow. samborskim a słabsze w pow. turczańskim.

Chmiel dobry tylko w pow. samborskim.

Łąki lepsze w pow. starosamborskim a słabsze w pow. samborskim i turczańskim.

Firmy, które zawarły umowę co do kontroli nawozowej na r. 1905. z krajową stacyą chemiczno-rolniczą w Dublanach są następujące: 1) Józef Karrach Lwów, 2) Oddział handlowy c. k. gal. Tow. gospodarskiego we Lwowie, 3) Związek handlowy Tow. Kółek rolniczych w Krakowie, 4) Ta sama firma we Lwowie, 5) Firma Bahlsen Kraków, 6) Bank rolniczy Lwów i 7) Br. Landau w Gorlicach.

W LECIE.

W letnie, upalne popołudnie
Po żytnim idę hen łanie.
Kłosy się w słońcu srebrzą cudnie
I świerszczy dzwoni granie.

Krwawo-czerwonych maków kwiaty,
Błękitnych chabrów kolory,
Tkają złocistych zbóż makaty
W najprzedziwniejsze wzory.

Lipcowym żarem ziemia dysze,
Łan żytni miodną tchnie wonią
W dali brzęk sierpów mąci ciszę
I świerszcze polne dzwonią. *J. J.*

Wiadomości bieżące.

Na posiedzeniu Rady Oddziału c. k. gal. Tow. gospod. w Samborze, które odbyło się w dniu 25. b. m. pod przewodnictwem prezesa hr. Komorowskiego załatwiono następujące sprawy: 1) Uchwalono poprzeć prośbę Jakóba Hotha z Kalinowa o przyznanie mu stacyi buhaja rasy krajowej, 2) przedłożyć Komitetowi z poparciem prośbę Przełożeństwa Obszaru dworskiego w Bukowej (Konwent OO. Bazylianów) o założenie stacyi buhaja rasy Simenthal w Bukowej; 3) uchwalono poprzeć prośbę Jana Popiela Kiszczaka z Kulczyc o przyznanie mu stacyi chlewni zarodowej; 4) przyjęto wniosek ks. Hordyńskiego w sprawie założenia w Siekierczycach centralnej stacyi chowu królików i takiejże stacyi chowu drobiu w Samborze i 5) na wystawę drobiu i królików, którą komitetet Tow. chowu drobiu urządza w dniach 8., 9. i 10 b. r. w Jarosławiu wydelegowała Rada ks. Hordyńskiego i sekretarza Oddziału Stefanowskiego, którzy na podstawie poczynionych spostrzeżeń wypracować mają referat odnoszący się do założenia stacyi hodowlanych drobiu i królików.

Przeniesienie. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła starszego zarządcę pocztowego, Huberta Lindego w tym samym charakterze służbowym ze Szczakowej do Sambora.

Otwarcie nowej linii kolejowej Lwów — Sambor Granica Węgierska na przestrzeni Strzyłki — Sianki nastąpi w drugiej połowie przyszłego miesiąca. Na razie nie będzie miała ta linia połączenia z Węgrami, gdyż po stronie węgierskiej od stacyi granicznej Sianki, budowa ukończona zostanie dopiero w listopadzie b. r.

Subwencya Komitetu c. k. gal. Tow. gospod. we Lwowie. Na podstawie uchwały Komitetu z dnia 3. czerwca b. r. przyznaną została Oddziałowi samborskiemu Tow. gospod. z funduszu przyznanego przez Sejm krajowy celem ożywienia działalności Oddziałów kw. 1000 koron na podniesienie chowu drobiu i królików w okręgu całego Oddziału z tem, aby Oddział przedłożył dokładny plan i miejsce założyć się mającej stacyi.

Towarzystwo Czytelni kolejowej w Stryju urządza w czasie od 12. do 15. sierpnia b. r. wielką pielgrzymkę do kalwaryi zebrzydowskiej i Krakowa. Osoby chcące wziąć udział w wspomnianej wycieczce mają się zgłosić do Wydziału Czytelni kolejowej w Stryju, ul. Sienkiewicza o ile możności jak najwcześniej.

Opusty podatkowe. Kraj. Dyrekcya skarbu podaje do wiadomości, że w r. 1905. należą się następujące opusty w podatkach bezpośrednich: a) w podatku gruntowym opust w wysokości 15%, b) w podatkach domowych z wyjątkiem podatku 5% od dochodu z budynków od podatku domowego czasowo uwolnionych, opust w wysokości 12·5%. Ogólna suma powszechnego podatku zarobkowego została zniżona na r. 1905. podobnie jak za rok poprzedni o 25% i wynosi kwotę 35,909.641 kor. 86 hal. Podatek zarobkowy od przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków przypisany i pobierany ma być w r. 1905. w wysokości 10%, jak w roku ubiegłym. Opusty pod a) i b) będą obliczane tylko od rządowej należytości podatkowej z wyłączeniem dodatków autonomicznych, zostaną zapisane przez urzędy podatkowe w książeczkach podatkowych i nakazach płatniczych na te podatki. Kiedy to odpisanie będzie mogło nastąpić, poda każdy urząd podatkowy osobnemi obwieszczeniami do wiadomości.

† Marya z Seeligmannów Tymińska, wdowa po gr. kat. proboszczu z Pełkiń zmarła w Samborze dnia 26. b. m. przeżywszy 69 lat.

Katedra na Wawelu, po gruntownej restauracyi ozdobiona została napowrót wspaniałemi makatami i gobelinami, będącymi zdobyczą króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem, które przed kilku laty, z chwilą rozpoczęcia restauracyi katedry zostały usunięte i umieszczone w skarbcu narodowym.

Dobra tłumackie w obszarze 3000 morgów przeszły na własność Jankla Seidmana właściciela Kamionek, w pow. skałackim za cenę 2,100.000 koron. Pośrednikiem w tej transakcyi, jak donoszą lwowskie dzienniki, był rabin cudotworca z Czortkowa, który zarobił na tym interesie 50.000 koron.

W Samborze dnia 26. b. m. między godziną 4-tą a 5-tą popołudniu **zgubiono złotą łańcuszkową branzoletkę** na ulicy Kopernika (Tkackiej) od Nr. 39. do kamienicy piątrowej p. Ladena. Rzetelny znalazca otrzyma odpowiednią nagrodę. — Zgłoszenia ul. Tkacka Nr. 39. *Ludwik Früauff*, inżynier kolejowy.

Komitet „festynu panieńskiego", złożony z panien: Hali Żakówny, Maryi Kostrzewskiej i Frani Wikarczukówny przesłał komitetowi budowy pomnika Kościuszki 12 kor. 34 hal. zebranych podczas zabawy ogrodowej. Cześć tym młodym paniom, które nawet podczas zabawy, o sprawach świętych dla nas pamiętają!

Pocieszające. Wielkiej doniosłości sprawę zainicyowano na ostatniem posiedzeniu tutejszej Rady pow. Polecono bowiem Wydziałowi pow. aby zbadał, o ile istnieją warunki założenia w Olszaniku szkoły przemysłowej dla wyrobów drzewnych.

Na obszarze dworskim Batorszczyzna w Olszaniku zajmuje się przeszło 30 rodzin wyrobami z drzewa, począwszy od tak zwanych „traczy", którzy kloce drzewne obrabiają na każdy możliwy materyał, jak deski, słupki, brusy i t. p. od najgrubszych do najcieńszych. Z tak przygotowanego materyału wyrabiają drudzy wszelkie naczynia codziennego użytku, nawet meble; a przedewszystkiem oryginalne zabawki dziecinne, odznaczające się praktycznością, trwałością i motywami nowego pomysłu.

Okazany w Radzie pow. stół, wykonany jako zabawka dziecinna, nosi na sobie wszelkie cechy wyrobów angielskich a rozwinięty przez powstać mającą szkołę, przemysł drzewny w tym kierunku mógłby natychmiast liczyć na silny eksport, i należeć do najbardziej w handlu poszukiwanych przedmiotów.

Tego rodzaju zabawek niema wprost dotąd w obrocie handlowym.

Niedziw tedy, że Rada pow. jednogłośnie powyższą sprawę uchwaliła, i jeżeli ją do skutku doprowadzi, to może sobie zasłużyć na długą pamięć ludu w całym powiecie; bo nieulega wątpliwości, że szkoła taka rozszerzyłaby swój wpływ na cały powiat.

W każdej wsi znajdzie się zdolny chłopak dłubiący kozikiem w drzewie, który oddany do szkoły, rozszerzy po powrocie do domu ten przemysł dalej w rodzinnej wiosce.

Olszanik, jako miejscowość przypierająca do gór, zatem do okolic lesistych, miałby na dziesiątki lat zapewnione źródło wszelakiego, doborowego materyału drzewnego. A jeżeli już dzisiaj wyroby tamtejsze mają swoje cechy oryginalne i niepoślednią wartość; to do jakiego stopnia doskonałości dojść mogą, gdy szkoła i urządzony przy niej warsztat wzorowy nauczą pracowników rysunku, dostarczą lepszych narzędzi i maszyn, a wyrobom, przy pomocy krajowego Związku przemysłowego, zapewnią zbyt wyrobów na większą skalę.

W najbliższym czasie zamierzają pracownicy olszańscy złożyć wszelkie okazy swoich wyrobów w Radzie pow.

Brak mleka we Wiedniu. We Wiedniu daje się obecnie uczuwać dotkliwy brak mleka, jak donosi o tem Wien. Mölkerei Zeitung. Powodem tego jest niedostatek zielonej paszy, jaki objawia się już tego lata w niektórych okolicach Wiednia, a powtóre ogromne upały utrudniają w wysokim stopniu dowóz mleka do stolicy. Jestto nowy dowód, jak konieczną rzeczą jest zaprowadzenie na kolejach żelaznych wagonów z chłodniami, a to zarówno w interesie producentów mleka, jak i konsumentów.

Dla zwalczania gruźlicy zaprowadziły wszystkie sądy we wschodniej Galicyi hygieniczne spluwaczki wyrobu fabryki St. Sulikowskiego w Dębnikach za staraniem kraj. Związku przemysłowego i na zarządzenie prezydyum wyż. sądu krajowego we Lwowie. Namiestnictwo i Rada szkolna krajowa wydała również okólnik do wszystkich urzędów i instytucyi rządowych, krajowych, powiatowych i gminnych, jakoteż do wszystkich rad szkolnych, okręgowych i dyrekcyi seminaryów nauczycielskich, zalecając przedłożone na okaz przez kraj. Związek przemysłowy i uznane przez biuro sanitarne za najpraktyczniejsze spluwaczki hygieniczne wyrobu wspomnianej fabryki kraj. do wprowadzenia we wszystkich bursach, szkołach i w ogóle lokalach licznie odwiedzanych przez publiczność.

Obliczenie czystego dochodu z jednego morga roli przy obecnych cenach robocizny, przy uprawie żyta, w okolicach Sambora. Na podstawie informacyi, zasiągniętych od kilku okolicznych, wzorowych gospodarzy, zestawiliśmy rachunek, wykazujący jasno, że gospodarka rolna bez użycia żniwiarek przy obecnych, wygórowanych cenach robocizny nie tylko się nie opłaca, lecz owszem na pewne straty każdego rolnika narazić musi. Obliczamy najprzód wydatki, na które składają się: 1) czynsz dzierżawny 1 morga gruntu, albo kwota, którą gospodarz przez wydzierżawienie 1 morga mógł by w okolicy naszej uzyskać 40 koron, 2) podkład i orka pod wysiew korca żyta (na morg) 4 K. 50 h., 3) cena 80 klg. żyta na zasiew 1 morga według dzisiejszej ceny 11 K. 20 h., 4) koszt zasiewu i zawłóczenie żyta 2 K. 40 h., 5) koszt żniwa (w najlepszym razie) 10 kóp żyta po 1 K. 40 h. = 14 K., 6) koszt zwózki i przesuszanie żyta 3 K. 20 h., 7) koszt omłotu 10 kóp żyta 10 K., wreszcie 8) ubezpieczenie od ognia, podatki od 1 morga gruntu i koszta amortyzacyi lekko licząc 24 K. Ogółem wynoszą wydatki 109 K. 30 h. Na pokrycie tych wydatków uzyska gospodarz z 1 morga gruntu (jak to już sprawdzono) ze sprzedaży 7 ctm. żyta á 12 K. za 1 ctm. = 84 K. i ze sprzedaży 100 okłotów słomy 21 K. razem 105 K. a ponieważ wydatki wynoszą 109 K. 30 h., zatem dołożyć musi 4 K. 30 h. Strata będzie oczywiście tem większa, im mniejszy okaże się wydatek w zbożu, lub jeśli zamiast 10 kóp zbierze gospodarz tylko 8 albo i jeszcze mniej. Dzierżawca gruntu, któremu zazwyczaj słomy sprzedawać nie wolno dołożyć musi do gospodarki na każdym morgu 25 kor. 30 h. Wobec powyższego rachunku przy tak wysokich jak obecnie kosztach robocizny gospodarka rolna stanowczo się nie opłaca.

Ze statystyki wojny rosyjsko-japońskiej. Ogólne straty Rosyan w zabitych i rannych od rozpoczęcia wojny t. j. od stycznia 1904 r. wynoszą 300.000 ludzi zaś straty Japończyków 200.000. Liczba chorych po obu stronach znacznie większa. W przybliżeniu przypada na większe bitwy: Do chwili pogromu pod Mukdenem stracili Rosyanie 70 tysięcy, Japończycy 44 tys., pod Mukdenem, rosyjskie straty wynoszą 130 tys., Japońskie 66 tys., pod Portem Artura padło Rosyan 40 tys., Japończyków 80 tys., wreszcie w bitwach morskich stracili Rosyanie 10 tysięcy a Japończycy tylko tysiąc ludzi. Obszarem swym Japonia równa się $^{2}/_{3}$ Austro-Węgier, zaczem większą jest 6 razy niż Galicya. Liczba mieszkańców jest mniej więcej ta sama co w Austro-Węgrzech t. j. 6 razy większa od ludności w Galicyi.

Długi Niemiec. Ogólny dług państwa niemieckiego z końcem r. 1904. wynosi 14.879 milionów marek, z których 3.023·5 milionów przypadają na Rzeszę a 11.855·5 milionów marek na państwa związkowe. Długi Rzeszy zwiększyły się w r. 1904 o 290 milionów czyli 106%, zaś długi państw o 120·8 mil. czyli o 1·1%. Ogółem wzrosły długi Rzeszy w czasie od r. 1901—1904 o 708 milionów marek czyli o 30·4%, zaś długi państw związkowych o 1·059 milionów czyli o 9·8%.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW:
Ważny od 1. maja 1905.

Do Sambora pociągi przychodzą podług czasu śred. europejskiego

z Chyrowa:	5^{50}	rano
„	11^{17}	przed poł.
„	6^{38}	wieczorem
„	9^{20}	wieczór
„	3^{07}	w nocy
z Drohobycza:	6^{58}	rano
„	11^{22}	przed poł.
„	6^{45}	wieczorem
ze Lwowa:	11^{12}	przed poł.
„	6^{35}	wieczorem
„	1^{05}	w nocy
ze Strzyłek:	10^{25}	przed poł.
„	6^{20}	wieczorem

Ze Sambora pociągi odchodzą podług czasu śred. europejskiego w kierunku:

do Chyrowa:	7^{08}	rano
„	11^{37}	przed poł.
„	4^{18}	po poł.
„	6^{59}	wieczorem
„	1^{10}	w nocy
do Drohobycza:	11^{32}	przed poł.
„	6^{53}	wieczorem
„	3^{11}	w nocy
do Lwowa:	6^{00}	rano
„	11^{40}	pred poł.
„	7^{01}	wieczorem
do Strzyłek:	7^{18}	rano
„	11^{55}	w poł.

Różnica między zegarem kolejowym a miejskim jest 35 minut.

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.